

Koligacja Gie Ka, Samotno

(Majkel)

Złe się czuje w tłumie gapiów, ciasnych autobusach
Nie potrafię się odnaleźć, stereotyp mnie wyklucza
Nie pasuję do koncepcji, szarej masy
Materializuje się, jako złamane schematy
Nie jestem separatystą, się param tym co
Spala wszystko, co się kojarzy z całym tym popierdolonym Disco
Jeśli chcesz mi uwierzyć, uwierz że nie dla każdego to co trendy jest jezzi
Moi koledzy muszą ścigać się na szczyt
Więc z nimi czuję się jakbym był w nieswoim komiksie
Niezależne serce bije w tym rytmie
Terrorysty, treści - każdy żyje dziś sprytnie
Niechybnie, szuflandia rzuci na nas klątwę
Uniformizacja dla mnie przypomina nagonkę
Czuję się tylko pionkiem, dla wysokich figur
I nienawidzę świata, perfekcyjnie dobranych trybów
Nieład to mój atrybut, obcy wśród ludzi
Samotny impuls sensu, który po prostu mówi
Nie czuję w nich poparcia, raczej mówią o mnie
To farcia starcia, z dorosłością - kopną go porządnie
A ja nierobie sobie nic, z ich obietnic
Powiedzmy, że mogę wobec nich być niegrzeczny
To moje treści, dopóki żaden system.....
Nie zmusi mnie do instalacji chipa w umyśle
Obiektywnie, jestem indywiduum
Dlatego nie ufam masie, i źle mi w furze tu
(Kidd)

Jestem w tłumie sam, inni są też sami
Ale nie są litowcami, więc samotność dławi
Mój organizm jak każdy: walczy o autonomię
A ty już ją osiągnij, jest mi z nią niewygodnie
Co do mnie, nie zbadasz dobrze mojej świadomości
Masz do niej wstęp wzbroniony, bo nie wiesz o co chodzi
W samotności, narodził się kolosus odczuć
Jedyny żywy, wśród nieprawdziwych figur z wosku
Nie mam ust, więc muszę krzyczeć całym życiem
A tłum, czeka cierpliwie aż na stałe zamilknię
Zbiorowe oblicze, jestem mu kompletnie obcy
Jak echosondy tonące w Rosji
Siebie wpycham między strofy, a szczęście między bajki
Między niezliczone tomy, narracji swej porażki
Mówiąc wprost między nami to jesteśmy sami
Sobie nie dają temu rady, robiąc zawiść do babki
Co masz teraz? Bunt masz, jak Diaz i Ortega
Mas media VS. Dzieła, więc postępu niema
Od sierpnia tego roku, byłem w domu tylko tydzień
Od dziecka stoję z boku, nawet we własnej rodzinie
Strach przed odkryciem, bracie niema miejsca nigdzie
Powoduję że w dzień piszę, w nocy budzę się z krzykiem!
(Kecaj)

Samotny, bo marzy mi się świat jak z bajki
W którym uwierzemy w Nike, zamiast w Nike(Najki)
Ukuły mnie trampki depczące kata walki
A tłumy, tańczą tango w rytm anarchii
Bo nie ma partii i listów w kopertach
A ku mądrości została przysłów sterta
Przyszłości nie ufam, terażniejszość pęka
Wódka tonie w talentach, a chwile potem
Śmieje się mówiąc: - To ja was zatopię
Jestem sam, słyszysz? Kolejny łokieć
Twarzą w twarz z łokiem idącym za złotem
Dzisiejszych czasów ja na przeciwko tobie
Patrzę sercem, wiedz że idę z podbitym okiem
Ten bezsens zdrajców, jak Kmicic w "Potopie"

Biegnać popłochem w odwrocie, tchórze!
Ja z nimi tam, inaczej nie żył bym dłużej
Ale burze im kładę, chcąc czymś ich urzec
Coś zburzę, jeśli wiatr sprzyja ironii(?)
Ani tu, ani tam - Samotny Anonim
Wierzący w zasady które wybijają z głowy...